

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
4
lipca
1948 r.
Rok III.
Nr 26

Paweł Jasienica

Przemilczane pionierstwo

W „Tyg. Powszechnym” ukazał się o naszych Ziemiach Odzyskanych cykl artykułów pt. „Nowy kraj” pióra znakomitego publicysty katolickiego Pawła Jasienicy. Wśród bogatej problematyki Ziemi Zachodnich, jaką Jasienica porusza, nie pominął on tematu „przemilczanego pionierstwa” Kościoła katolickiego na tych ziemiach. Jak w dawnych wiekach, tak i dzisiaj Kościół jest pionierem i obrońcą polskości na Warmii, nad Odrą i Nysą.

Władze kościelne wobec Ziemi Odzyskanych.

„Był sierpień 1945 r. Prymas Polski, — i w jednej osobie Legat Papieski, powrócił był już z Rzymu, przywożąc z sobą rozległe pełnomocnictwa, dotyczące między innymi urzędzenia spraw kościelnych na ziemiach nowo przez Polskę objętych... Watykan nadał mu prawo wprowadzenia w polskiej organizacji kościelnej zmian takich, jakie uzna za stosowne. Czym była ta decyzja, ocenić dopiero można wspomniawszy na żelazną zasadę polityki watykańskiej: nie spieszyć się.

15 sierpnia 1945 r. Prymas Polski wydał dekrety ustanawiające dla Ziemi Odzyskanych pięć nowych Administracji kościelnych: Opole, Wrocław, Gorzów, Gdańsk i Olsztyn. Na czele nowych diecezji stanęli Administratorzy Apostolscy posiadający pełne prawa biskupów ordynariuszy. Było posunięcie zasadniczo kończące istniejący chaos. Utrzymanie bowiem dalszego prowizorium¹⁾ — przyniosłoby rezultaty pod każdym względem fatalne. Z punktu widzenia interesów Kościoła — ponieważ uniemożliwiłoby normalną pracę duszpasterską, z punktu widzenia polskiej racji stanu — ponieważ formalnie chociażby uzależnienie Polaków na Zachodzie od księży i biskupów Niemców wywołałoby przekonanie o chwilowości naszego tam pobytu.

„Fakty sierpniowe nie były jedynymi w bogatym w przemiany roku 1945. Wkrótce potem polskiej hierarchii kościelnej poddane jeszcze zostały Kłódzko i Głubczyce, które aż dotąd — pomimo, iż wchodziły w skład państwa niemieckiego — podlegały biskupom czeskim. To wyglądało tak, jakby — dajmy na to — proboszcza w Nowym Targu mianowała Praga. Tak było przez dwieście lat. Ale tak już przestało być.

Kiedy z Opola wyruszałem do Wrocławia, udzielono mi na pożegnanie pewnej rady:

— Niechże się pan tam wypadkiem nie pyta księdza Milika, czy Wrocław pozostanie przy Polsce.

— Cemu tak? Nie wolno?

— Ładnie by się pan urządził. Musi pan wiedzieć, że on tam postępuje w myśl własnej zasady, „usuwam stąd precz każdego księdza, który mi tu przychodzi z niewiarą w sercu”. Pan co prawda księdzem nie jest, ale ksiądz Milik był przez wiele lat kapłanem w wojsku. Może panu coś bardzo nieprzyjemnego powiedzieć.

Wiele i długo rozmawiałem o kwestiach zachodnich z wrocławskim Administratorem Apostolskim. A pożegnał mnie słowami:

— No co, — przekonałem pana, wy niedowiarki ze starej Polski? He? — zagrzmiał na zakończenie jak kapitan przed batalionem.

Nie byłem ja nigdy większym niedowiar-kiem niż każdy przeciętny Polak. Ale dla mnie — podobnie jak dla większości — Ziemi Odzyskane to był problem polityczny, gospodarczy, demograficzny, socjalny. Tam na Zachodzie — nie tylko we Wrocławiu zresztą, ale wszędzie — rozmawiając z tymi ludźmi w sutannach, zdumiałem się

¹⁾ Stan tymczasowy



J. E. Ks. Adm. Apost. dr E. Nowicki z Gorzowa

nad jednym. Dla nich zachód, to jest kwestia wiary i powołania. Powiadają, że to jest wielkie zadanie utwierdzać wiarę na ziemi, która jeszcze do niedawna była bazą swastyki, „krzyża, który nie jest krzyżem Chrystusa. Gorąco, z przejęciem mówią o tym, iż w dziele tym przyszła im z pomocą najbardziej w Polsce religijna, najbardziej wierna część narodu — repatrianci zza Bugu.

Pionierska praca księży.

Inaczej to wszystko wygląda z wygodnej perspektywy Krakowa, inaczej na miejscu. Nam się wydaje — zachód to lepsze mieszkanie, komfort, asfaltowe szosy, polskie meble. Owszem, tak często bywa. Ale trzeba pojechać na miejsce, pochodzić, popatrzeć. Zobaczyć pracę księży w tamtych stronach i jej warunki. I dopiero wtedy zastanowić się, czy nie wiara i powołanie właśnie są tym, co potrafi tych ludzi przymusić do takich wysiłków.

Najpierw — iluż ich tam jest? Diecezja wrocławska — najliczniejsza dziś diecezja w Polsce — w dniu 1. 10. 1947 liczyła ka-

toliców Polaków 1.609.211 i 30.000 Niemców (razem z nie-katolikami zaludnienie wynosi 1.733.453). Księża polskich jest tam obecnie 556 i 20 Niemców. Przed wojną zaś na 850 tysięcy katolików przypadało 818 księży.

Diecezja Gorzowska — największa w Polsce co do powierzchni, obejmująca jedną siódmą część obszaru państwa — około miliona dwustu tysięcy katolików (dane z r. 1946) — księży 342! Nie badałem stanu rzeczy w Gdańsku i Olsztynie, ale trzeba pamiętać o zasadzie obowiązującej na Ziemiach Odzyskanych: im dalej na północ, tym cięższe warunki. W diecezji wrocławskiej jest — jak już pisałem — księży 556, z tego 453 uczy w szkołach. Miewają po trzydzieści i czterdzieści godzin lekcyjnych tygodniowo. A oprócz tego pracują naturalnie w swoich parafiach.

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że słowo parafia kojarzy się nam z wyobrażeniami o życiu spokojnym, ustabilizowanym. Tutaj na zachodzie ta rzecz nieco inaczej wygląda. Niemal z reguły niczego się tu nie

dziedziczy po poprzednikach. Wszystko trzeba organizować od początku. Parafian ma się nieznajomych, pochodzących z różnych stron Polski i świata, trzeba ich jakoś ze sobą zgrywać, przyzwyczajając, obłaskawiać.

— Z początku nie mogłem wystąpić przy ołtarzu — zwierzał mi się proboszcz w Nysie. — Proszę sobie wyobrazić — śpiewają w kościele, a każdy ciągnie na swoją stronę.

Tenże sam ksiądz, mając w samym mieście pięć kościołów do obsłużenia, co niedzielę wstaje o godzinie czwartej rano, siada na furę, jedzie 12 kilometrów do Starego Lasu, bo tam jest proboszczem, odprawia sumę, wraca do Nysy i tu ma jeszcze dwie Msze. Oprócz tego zajmuje się oczywiście organizacjami, Caritasem, odbudową itp. Wystarczy na jednego?

W powiecie Krosno nad Odrą jest jeden ksiądz na cały powiat, liczący 27 kościołów. Powiat Dębno — 2 księży na 36 wsi, powiat Gubin — 2 księży. Zdarzają się parafie, gdzie od jednej granicy do drugiej jest 30–40 kilometrów.

W bardziej zniszczonych okolicach Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego są takie strony, w których pomimo przychylności mieszkańców trudno się księdzu utrzymać...

Odbudowywać kościoły też potrzeba. Ciężko. Brak gotówki. Ludzi mało.

Razu pewnego ks. Administrator Nowicki z Gorzowa zjechał sobie do jednej z wiejskich parafii. Plebania zamknięta. Stuka. Ktoś się odzywa ze stojącej obok dzwonnicy. Przez okno wieży wychyla się we własnej osobie odpowiednio wapnem ochlapany proboszcz.

— A co tam księżu robicie?

— Przykład daję parafianom, Ekscelemoj!

Nie są lekkie warunki pracy duchowieństwa na zachodzie. Za to rezultaty jej widoczne. I widać, czuć na każdym kroku jak olbrzymie jest zapotrzebowanie na tę pracę.

„Caritas“ i parafia

Stało się, iż spływające ku Odrze i morzu rzeki mieszanego narodu znalazły potężny utrwalacz. Zaraz od pierwszych chwil wszedł w grę czynnik, który je stabilizował, pomagał wiazać się z miejscem, bronił ich moralnej i psychicznej równowagi. Czynnik zresztą ten sam, który od tysiąclecia przesyca polską kulturę. Gdyby nie bardzo wczesne objęcie zachodu przez polską organizację kościelną, gdyby, — powtarzam — nie to właśnie, mielibyśmy w nowym kraju chos znacznie większy niż dziś.

To nie tylko o to chodzi, że w takim Opolu wszystkie szpitale prowadzone są przez organizacje katolickie i pozostają pod opieką biskupa. Nie tylko o to, że są takie — i to bynajmniej nie najpodlejsze — miasta, gdzie przez czas długi jedyne prace nad odbudową prowadziły władze kościelne i związki „Caritas“. I nie tylko o to, że „Caritas“ w Opolu przy pomocy swych 276 stacji pielęgnacji chorych zniósł epidemię duru brzusznego i świerzbę, w swych sześciu — błyskawicznie podczas wielkich wędrówek zorganizowanych — misjach dworcowych udzielił pomocy 540 tysiącom kobiet i 34 tysiącom dzieci, a teraz w przedszkolach ma około 10 tysięcy wychowanków i prowadzi 64 domy starców (na cztery utrzymywane przez państwo). Podałem tylko niektóre cyfry i to odnoszące się wyłącznie do Opolszczyzny, chociaż w innych diecezjach „Caritas“ pracuje podobnie. Spieszno mi bowiem do opowiedzenia o rzeczach jeszcze poważniejszych, chociaż zdumiewająco prostych.

Rzecz zwyczajna: parafia. Co to jest parafia? Ja się nie pytam o to czym ona

jest w rozumieniu Kościoła, tylko o historyczne znaczenie tego rzeczownika. Jest ona mianowicie najtrwalszą u nas formą organizacji społecznej jedyną, która trwa niezmiennie od stuleci... Umarł proboszcz? Pochowali, zaśpiewali — przyszedł następca. Instytucja trwała.

I teraz wychowany w takich warunkach, tradycjonalistycznie usposobiony chłop polski ma się przenieść o setki kilometrów od miejsc rodzinnych, do kraju, o którego istnieniu często nawet nie słyszał, tam zamieszkać bez parafii i księdza w sąsiedztwie i czuć się dobrze, pewnie? Prędzej rak świśnie, niż to wszystko będzie możliwe. Toteż faktem jest, że ludność na zachodzie nie chce mieszkać tam gdzie nie ma księdza, gdzie jest zbyt daleko do kościoła. W Młynarach pow. Pasłęk, gospodarze porzucili wieś i przenieśli się dalej, w pobliże zamieszkałej plebanii. Podobnie bywało i gdzie indziej. Kolejarze miewali tajne umowy z wieśniakami. Otrzymywali wynagrodzenie w naturze, a w zamian za to zobowiązani byli sygnalizować ekipom łapaczy obecność duchownego w pociągu. W takich razach następowała inwazja na wagon, prośby i namowy. Jeżeli to nie skutkowało — chłopci zabierali księdza bagaż i zmuszali go do pozostania. Zdarzało się, że proboszcz wysłany przez Kurię do parafii X — trafił

do parafii Y. Nie ułatwiało to Administratorom Apostolskim pracy. Tak i owak tworzyły się nowe, polskie parafie, będące niezmiernie ważnym czynnikiem ułatwiającym powstanie nowej więzi społecznej.



Sulechowanie przy remoncie swego kościoła

Ks. Mętlewski

Objawienie się Ducha Świętego

Prawda, że Bóg jest jeden w trzech osobach, została objawiona ludzkości wyraźnie dopiero w Nowym Testamencie. Słyszmy o niej już na samym progu Nowego Testamentu kiedy to archanioł Gabriel zwiastuje Najświętszej P. Marii w Nazarecie, że będzie matka Bożego (1) Syna (2) za sprawą Ducha Świętego (3). Pytasz, Przyjacielu Drogi, czy Duch Święty sam objawił się kiedykolwiek ludziom, czy zeszedł na świat podobnie jak Syn Boży i pouczył ich o Sobie? Musimy odpowiedzieć, że Duch Święty nie ukazał się nigdy ludziom pod postacią człowieka i nigdy też nie przemówił do nich tak, jak przemawiał Pan Jezus. Objawił się jednak w inny sposób. Po chrzcie Pana Jezusa w Jordanie ujrzał św. Jan Chrzcielca Ducha Świętego pod postacią gołębicę unoszącej się nad Panem Jezusem zatopionym w modlitwie. — „Czytałem o tym i nieraz zastanawiałem się nad tym, dlaczego Duch Święty wybrał sobie taką właśnie postać. Czy ma to jakie szczególne znaczenie?“ — „Owszem. Gołąb jest ptakiem łagodnym i stąd symbolem „łagodności“. Tak przynajmniej naucza św. Grzegorz Wielki mówiąc, że nad Chrystusem pojawił się Duch Święty w postaci gołębicę dla Swojej nadzwyczajnej łagodności względem grzeszników. Ponownie, ale pod inną postacią objawił się Duch Święty w 10 dni po wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Chrystus Pan często zapowiadał apostołom, że zesłie im Ducha Świętego. Tuż

przed męką Swoją widząc apostołów pogrążonych w głębokim smutku pocieszał ich tym, że skoro wróci do Ojca Niebieskiego zesłie im Pocieszyciela, Ducha Prawdy, który ich wszystkiego nauczy i przypomni im wszystko, cokolwiek im powiedział. Tę obietnicę ponowił Chrystus po Swym zmartwychwstaniu. A kiedy wstąpił do nieba, polecił im, aby powrócili do Jerozolimy i nie opuszczali miasta aż spełni się jego wielka obietnica. Tak się stało. Apostołowie wrócili do Jerozolimy. Schodząc się w wieczerniku spędzili 9 dni na modlitwie razem z Marią, Najświętszą Matką Bożą, i z innymi pobożnymi niewiastami i uczniami w oczekiwaniu Ducha Świętego. I oto dnia dziesiątego „stał się z nagle z nieba szum jakby nadchodzącego wichru gwałtownego i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który spoczął na każdym z nich z osobna. I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym“ (Dzieje Apostolskie 2, 2–4). — „Sądzę, że przybrał przez Ducha Świętego postaci ognistych języków — na równie swoje szczególne znaczenie“ — „Bez wątpienia. Postać języków oznaczała, że apostołowie otrzymują od Ducha Świętego dar wymowy w nauczaniu Ewangelii świętej. Ogień znowu wyrażał żar miłości, który wychodząc z ust i serc apostołów będzie niszczył rdzę dusz, czyli grzechy, będzie zagrzewał serca ludzkie do dobrego i oświecał ich umysły

Ewangelia św. na 7 Niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. wg św. Mateusza (7, 15–21).

Dobre drzewo — złe drzewo

W on czas: Piekł Jezus uczniom Swoim: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórce, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyliż się zbiera winogrona na tarninie lub na ostach figi? Tak to każde dobre drzewo rodzi owoce dobre, a drzewo złe rodzi złe owoce. Nie może drzewo dobre przynosić

owoców złych, ani drzewo złe przynosić owoców dobrych. Każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc: po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, kto Mi mówi: „Panie, Panie wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę Ojca Mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego“.

w prawdziwej wierze. Czytamy, też, że zesłaniu Ducha Świętego na apostołów towarzyszył szum wichru gwałtownego. Ojciec Faber daje nam takie uzasadnienie tego zjawiska: „Jako wiatr gwałtownie dmący obala wieże i wyrwa drzewa z

korzeniami, tak Duch Święty wymową włąną apostołom obalił bałwochwalstwo, moc tyranów, mądrość i wymowę filozofów”. Jakiej istotnie przemiany dokonał Duch Święty w apostołach, o tym chętnie pomówimy za tydzień.

Na marginesie pewnego artykułu

Są sprawy, o których należy pisać poważnie. Są pewne rzeczy, w stosunku do których powinno się wyżyć lekceważenia i tego tonu, w którym drga nuta ignorancji i uszczypliwiej ironii. Takimi rzeczami są przede wszystkim sprawy związane z religią i z indywidualnym podejściem do niej każdego człowieka. Przejdźmy jednak do rzeczy. Numer 21 „Odrodzenia” zamieścił artykuł Zbigniewa Bienkowskiego p. t. „W sprawie śmietnika”. W ciekawym swym artykule autor roztrząsa problem, nad którym głowią się co najgłębsze głowy literatów i publicystów, a mianowicie: po jakich drogach winna pójść polska literatura powojenna, jakie ma mieć oblicze, skąd ma czerpać żywe tematy do opracowania. Autor stoi na stanowisku, że formalizm krępuje literaturę, że lepsze warunki rozwoju znajdzie ona na „śmietniku”. Ten śmietnik da jej wprawdzie cechy niewyszukane, da jej bylejałość kompozycyjną, przypadkowość, bezpośredniość stylistyczną, lecz z drugiej strony dostarczy jej surowca tematycznego, związanego ściśle z życiem, będącego częścią najgłębszych jego przejawów. Można się zgodzić lub nie zgodzić z wywodami autora — jest to kwestia indywidualnych zapatrywań na sprawy związane z literaturą. Mnie chodzi jednak o całkiem inną rzecz. Autor pochlebnie wyraża się o Dobraczyńskim jako o pisarzu, który nie jest rzemieślnikiem literackim, lecz poszukiwaczem surowca spraw żywych, które przenosi na karty swych książek. I tu, w tym fragmencie umieścił autor jedno zdanie, nad którym trudno przejść do porządku dziennego. Czytamy: „Dziś najważniejszą sprawą literatury jest dobić się do tej żyły, gdzie żywe sprawy leżą. Dobraczyński dobił się po swojemu. Szuka, myli się, gubi znów szuka, czy znajdzie Bóg go tam, ten jego Pan Bóg katolicki, raczy wiedzieć. Może znajdzie.” Bienkowski jest tegim publicystą. Ale

nawet najtępszy publicysta nie może sobie powiedzieć: „Gwiżdżę na wszystko!” A właśnie w takim lekceważąco-ironicznym tonie wypowiedział owo zdanie, które powyżej zacytowałem. Zapomina zdaje się o tym, że „ów katolicki Bóg Dobraczyńskiego”, jest Bogiem, w którego wierzy 95% narodu polskiego i dziesiątki innych narodów. W jakich czasach żyjemy? Czy w okresie kiedy prócz wiary w jednego Boga istniała wiara w dziesiątki innych, czy też w czasach, w których wiara w jednego prawdziwego Boga dominuje we wszystkich zakątkach Europy, Ameryki i Australii? Czyż więc jest jakiś sens pisać „katolicki Bóg Dobraczyńskiego” kiedy tego samego Boga wyznają miliony ludzi we wszystkich częściach kuli ziemskiej? Zdanie, jakie wypowiedział Bienkowski, ma taki sens, jakgdyby ten Bóg był bożkiem, szczególnie i bodajże wyłącznie czczonym przez Dobraczyńskiego. A może oprócz bogów w którego wierzy Dobraczyński mamy w Polsce jeszcze boga Iwaszkiewicza, Staffa, Andrzejewskiego, Szczuckiej, Nałkowskiej?

Dziwne doprawdy, że nie słyszeliśmy dotychczas o żadnym z nich!

Pisanie: „katolicki Bóg” również nie ma sensu. Bóg jest Jeden i zawsze Ten Sam, tylko ludzie wierzą w Niego rozmaicie: jedni po katolicku, inni po protestancku, inni jeszcze inaczej. Nie uprawnia to jednak człowieka do sugerowania sobie i innym, że Ten Bóg, w którego on wierzy jest na pewno taki lub inny. Są sprawy, o których trzeba mówić poważnie i w stosunku do których lepiej wyrzec się tonu lekceważenia i ironii.

Nikt jeszcze na tym chyba nigdy nie stracił i nie straci. Są to sprawy, jak już raz zaznaczyłem, związane z religią i ludzkim sumieniem. Ignorancyjne odnoszenie się do tych spraw na pewno nie przysporzy nikomu wielkiej popularności.

T. H.

WIĘCEJ UŚMIECHU

W twarzy ludzkiej przeżycia duchowe odbijają się jak w lustrze. Gniew, smutek, radość i wesołość natychmiast ujawniają się w wyrazie oczu, mimice, w ruchach. Każda reakcja psychiczna zostawia początkowo niedostrzegalny ślad w twarzy; ale częste powtarzanie pewnych grymasów wywołuje bruzdę z troskowania, surowości czy sarkazmu, która już nie da się usunąć i nieraz szpetnie piętnuje młode jeszcze oblicze.

Stan psychiczny odzwierciedla się nie tylko w twarzy, lecz i w całej postaci człowieka. Inna jest postawa, inny chód człowieka zadowolonego z życia i pogodnego, a inny przytłoczonego troską lub zmartwieniem. Człowiek poddający się łatwo zmartwieniu, skłonny do depresji, ponurego usposobienia, stale będzie chodził zgarbiony, z głową pochyloną, ociężałym krokiem, aż ta postać i ten chód staną się jego przyzwyczajeniem.

Każdy człowiek podlega wzruszeniom i każdy na nie reaguje. Oznaką kultury jest umiejętność opanowywania swych odruchowych reakcji, przy tym u kobiety niech

ta umiejętność ma również na względzie dbałość o swoją powierzchowność. „Ludzie po wojnie są bardzo nerwowi”, to utarte zdanie, które ma wszystko tłumaczyć. Zapewne, wstrząsy wojenne odbijają się ujemnie na stanie równowagi psychicznej, ale to nie upoważnia człowieka kulturalnego do wyładowywania „swych nerwów” przy byle okazji.

Samoopanowanie jest warunkiem rozwoju, a poza tym środkiem uspakajającym. Nie tak nie szarpie nerwów, jak pozwalanie sobie na wybuchy. Natomiast trzymanie siebie na wodzy doprowadza w wyniku do wewnętrznego spokoju.

Pamiętajmy, że promienny, naturalny uśmiech i pogodny wyraz twarzy są nieraz największą ozdobą i że żadne szminki ani zabiegi nie zatuszują twarzy chmurnej i nadąsanej.

Ktokolwiek nie miłuje i nie cześci Błogosławionej Dziewicy miłością i czcią szczególną, chrześcijaninem zgoła nie jest.

św. Franciszek Salezy

Z życia katolickiego

Konsystorz Kościoła Katolickiego

Jak donosi „Osservatore Romano” w poniedziałek rano dnia 21 czerwca rozpoczął się tajny Konsystorz Kościoła Katolickiego. Ojciec św. zamianuje na Konsystorzu nowych biskupów i arcybiskupów. Natomiast wbrew sensacyjnym domysłom prasy włoskiej, według „Osservatore Romano”, nie są spodziewane nominacje Kardynałów. (z)

Nowa mowa Piusa XII

Mowa Ojca św. wygłoszona dn. 2 czerwca wywołała wielkie wrażenie na całym świecie. Jak podkreślają komentatorzy polityczni różnych państw, otwiera ona nowy okres walki o prawdę, wielką krucjatę chrześcijańską mającą na celu ugruntuowanie pokoju i sprawiedliwości. Włoska prasa podaje tekst mowy w całości. (z)

Legion katolicki w Palestynie

Według niepotwierdzonych wiadomości radia włoskiego w Watykanie rozważane są możliwości utworzenia ochotniczego legionu katolickiego, który by z ramienia Narodów Zjednoczonych objął opiekę nad miejscami świętymi w Palestynie. Jak podają gazety włoskie w swych kalendarzach do tych wiadomości, Watykan rozpoczął już wstępne rozmowy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Żydów i Arabów.

Klub dla katolickich artystów

W „Soho”, jednej z dzielnic Londynu w której koncentruje się życie artystów teatralnych i filmowych, istnieje Klub Katolickich Artystów, tak zwany „The Interval Club”. Został on założony przez grupę artystów, która postawiła sobie za cel, żeby stworzyć taki ośrodek, gdzie każdy artysta zawsze znajdzie schronienie i swój własny dom, bez względu na warunki materialne. „The Interval Club” cieszy się poparciem Kardynała Gryffina, który nieraz bywa honorowym gościem podczas różnych uroczystości klubowych. Mówi on, że sam cel klubu jest wystarczający dla udzielenia jak najdalej idącej pomocy tej pięknej i pożytecznej instytucji. Klub posiada własny hotel i restaurację. W pokojach urządzone są pracownie, jadalnie i salony wypoczynkowe. W sali głównej znajduje się duża tablica informacyjna, na której wywieszane są ogłoszenia o uroczystościach religijnych, wiadomości z życia artystycznego itd. W sali tej odbywają się popisy członków klubu, wieczory taneczne i inne rozrywki. Klub stał się ośrodkiem spotkań koleżeńskich w atmosferze katolickiej.

W dalszych planach rozbudowy klub ten zamierza zorganizować własny teatr i specjalne stowarzyszenie, które będzie wystawiać religijne sztuki. W tym stowarzyszeniu twórcy pragną skupić nie tylko artystów ale i pisarzy. W ten sposób stowarzyszenie będzie wystawiać własne sztuki we własnych teatrach.

Akcje tę pragnie stowarzyszenie angielskich katolików artystów rozwinąć i w innych krajach. Już w tej chwili nawiązują oni kontakt z artystycznymi środowiskami różnych narodowości. (z)

„W Ameryce Kościół robotników nie stracił” — tak pisał jeden z dziennikarzy szwajcarskich w swej korespondencji ze St. Zjednoczonych. Zagadnienia społeczne są jedną z najważniejszych trosk duchowieństwa katolickiego w Ameryce. W każdym seminarium organizowane są specjalne kursy gospodarczo socjalne, w każdym mieście Wschodniej części St. Zjednoczonych organizuje się Szkoły Robotnicze, w których odbywają się wykłady na temat prawa pracy, encyklik papieskich i stosunków gospodarczych.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Słownko o grzeczności

„Kulturę danego narodu mierzy się ilością zużytego mydła” głosi pewna aktualna zawsze maksyma. Jest w niej spora doza słuszności, bo naród składający się z milionów brudasów nie może mieć żadnych pretensji do nazwy kulturalnego. Lecz nie tylko zużycie mydła jest legitymacją kultury danego społeczeństwa. Istnieje jeszcze wiele innych podobnych wyказów, bodaj najlepszym z nich jest niezaprzeczalnie grzeczność. Niestety, my Polacy zwłaszcza w dzisiejszych, powojennych czasach nie możemy się pod tym względem zaliczyć do rzędu wysoce kulturalnych narodów. Mydła zużywamy co prawda sporo, mało jest u nas brudasów, lecz równie mało ludzi o wyrobionym poczuciu grzeczności. Kto ma ten stan rzeczy odmienić na lepsze? Tylko młodzież. Jak to uczynić? Po prostu: trzeba się zreformować a raczej ugrzecznić. Nikomu jeszcze nie zaszkodziło poprawne odnośnienie się do ludzi. Bądź grzeczny! — Wychodząc z domu nie zapomnij pozegnać się z rodziną i na ulicy nie omiataj wzrokiem znajomych, owszem, uchył kapelusza, ukłoń się grzecznie — korona ci z głowy nie spadnie. Niewiastom zawsze ustępuj miejsca czy to przy wejściu

do kina czy do teatru, kobiety mają pierwszeństwo. Nie zapominaj o grzeczności w pociągu, w tramwaju, autobusie. Nie deptaj sąsiadów po palcach; a jeśli ci się to zdarzy, przeproś. Ludzi starszych szanuj, ustępuj im miejsca, nie siedź gdy oni stoją, bo to nie dobrze świadczy o twoim wychowaniu. Takie słowa jak: dziękuję, proszę, przepraszam wyrobią ci u ludzi poważanie, mogą nawet przyczynić się w znacznej mierze do uzyskania powodzenia w życiu. Człowiek grzeczny, dobrze wychowany, umiejący się wszędzie odpowiednio zachować, ma wstęp do każdego towarzystwa i chętnie jest wszędzie widziany. Pamiętajcie więc o tym zawsze i gdziekolwiek, czy to w domu czy w szkole, w kinie, w pociągu, na ulicy, na balu, nawet w kościele i stosuj w życiu. Nie staraj się naśladować Amerykanów w ich nonszalanckiej, jak to się teraz szeroko przyjmuje w całym świecie. Im z tym dobrze, bo to odpowiada ich mentalności. My Polacy odznaczaliśmy się zawsze rycerskością i pewnego rodzaju kurtuazją, z tego nas znano, podziwiano za granicą, z tym nam było do twarzy. A więc — bądźmy grzeczni!

Hanusek Wacław

Słońce - woda - powietrze

Dla wielu tysięcy młodzieży rozpoczęły się nareszcie radosne, pełne słonecznej swobody dni wakacyjne. Tysiące młodzieży szkół podstawowych, średnich, zawodowych i innych opuściło mury szkolne, by po wielu miesiącach żmudnej, szkolnej pracy należycie wypocząć. Znowu zaludnia się młodzieńczą rzeszą opustoszałe tamtegoroczne obozowiska i kolonie, znowu lasy rozbrzmiewać będą radosną, beztroską pieśnią młodych. Wakacje! Z wyrazem tym kojarzy się w wyobraźni bezkres błękitnego nieba, szum cichych prastarych lasów i spokojne tonie jezior i rzek. Z wyrazem tym kojarzy się pełnia zadowolenia i radość z dobrze zasłużonego wypoczynku. Jak, my młodzież, mamy wykorzystać te wakacje, aby one rzeczywiście dodatnio wpłynęły na nas? Wakacje mają być dla nas przede wszystkim prawdziwym odpoczynkiem i okresem, w którym musimy nabrać nowych sił do pracy. Odpoczynek jest potrzebny dla naszego zdrowia, jest konieczny dla ludzkiego organizmu. Słońce, powietrze, woda — oto trzy dobrodziejstwa wakacji, z których będziemy korzystać, czerpiąc z nich siłę i zdrowie. Dlatego też, o ile jest to możliwe, powinniśmy wziąć udział w obozach, koloniach i półkoloniach. Jak najwięcej dzieci i młodzieży zwłaszcza miejskiej powinno wyjechać na wieś, w góry, czy też nad morze, aby tam odetchnąć pełną piersią zdrowym, świeżym powietrzem. Wakacje mają zmazać z naszych twarzy bladłość, a zabarwić je zdrową opalenizną i czerstwością. Mają się stać dla nas źródłem zdrowia, zadowolenia i radości. Mają wreszcie dodać nam sił do dalszych trudów, jakie czekają na nas w szkole. Oby spełniły one te swoje zadanie! Nie wszystka młodzież ma jednak wakacje. Młodzież pracująca, robotnicza czy też chłopska, w okresie, kiedy my będziemy cieszyć się odpoczynkiem, odpo-

czynku tego nie zazna. Zwłaszcza młodzież chłopska w najpiękniejsze, skwarne dni, będzie ciężko pracować w polu. Pomóżmy im, o ile nadarzy się nam sposobność! Wyjdźcie to nam na korzyść i im na korzyść! Przy wspólnej pracy łatwiej się poznamy i zrozumiemy. Wakacje przed nami! Rozpocznijmy je wesoło i beztrosko. Czekaj na nas słońce, woda i powietrze. Korzystajmy z tych darów Bożych, bo one nam dają zdrowie. Wiwat wakacje!!!

Co to jest

scholastyka

Często podczas lektury jakiejś książki, czy też czasopisma, spotykamy się z pojęciem: scholastyka. Nie wszyscy jednak wiedzą, co to znaczy. Postarajmy się wyjaśnić znaczenie tego słowa. Zamierzchłe czasy średniowiecza były okresem głębokiej religijności. Wiara ludzka była tak silna, że nie wahało się nawet życia dla niej poświęcić, czego dowodem są liczne i krwawe wyprawy krzyżowe, których celem było odebranie Ziemi Świętej z rąk niewiernych. Wszelkie prawdy wiary przyjmowane były bez dowodów rozumowych. W XII wieku natomiast, zaczyna się budzić coraz żywsza myśl ludzka. Sama wiara teraz już nie wystarcza: rodzi się chęć poparcia jej rozumowymi, logicznymi dowodami. Wyższe szkoły zaczynają opierać swą naukę na takim właśnie uzasadnieniu znanych, objawionych i ujętych przez naukę Kościoła prawd wiary i tę nową filozofię nazywają scholastyką. Konieczność udowadniania prawd wiary zachodzi również z chwilą powstawania różnego rodzaju herezji religijnych, które godziły w tę czy inną prawdę. Najbujniejszy rozkwit scholastyki przypada na wiek XIII. W uniwersytetach średniowiecznych, praca naukowa ograniczała się tylko do badania ustalonej już uprzednio naukowej treści. Rzecz jasna, że taki system żadnej nowej myśli nie mógł wnieść, samo zaś myślenie ujęto w ścisłe ramy, których nikt nie mógł przekraczać. Scholastyka, po rozumowym udowodnieniu tych prawd wiary, które się dały udowodnić, znalazła się w próżni. Wielkie jej zasługi idą w niepamięć, gdy osiągnąwszy szczyty swego rozwoju, zaczęła wyrodnieć.

Ludzie uczuli przesyty ciągłego gimnastykowania myśli na tym samym materiale. Zaczynają się zwracać ku starożytności, by stamtąd czerpać nowe myśli i wzory dla swego życia. Rodzi się nowy prąd umysłowy, który z biegiem czasu wypiera całkowicie scholastykę. Prąd ten nosi nazwę humanizmu.

Ale o tym innym razem.

Tadeusz Haluch



Harcerze nasi na jeziorach mazurskich



Dom i Pole - stały dodatek „Tygodnika Katolickiego” poświęcony sprawom gospodarczym.

Od Redakcji

Odtąd stale zamieszczać będziemy w „Tygodniku Katolickim” specjalny dodatek „Dom i Pole”. Chcemy bowiem Czytelnikom naszym dawać jak najwięcej rad praktycznych. Chodzi bowiem o podniesienie kultury domu polskiego i racjonalne prowadzenie gospodarki. Prosimy na te tematy dzielić się z nami swymi spostrzeżeniami i uwagami.

Redakcja

Piękno na codzień

Drobne rzeczy nieraz sprawiają, że spożywamy posiłki z apetytem, lub nabieramy wstrętu do najsmaczniejszych potraw. Jest to zachowanie się wszystkich przy stole. Poprawne trzymanie w rękę łyżki, wkładanie jej do ust jak należy — czubkiem, a nie bokiem, panowanie nad ruchami rąk przy jedzeniu — to są rzeczy, które muszą być wykonane wg zwyczajowo przyjętych przepisów. Jedzenie nie

jest czynnością estetyczną, musimy więc opanowaniem form pokrywać te braki. Nie należy głośno wciągać zupy do ust, widelec i nóż należy trzymać tak by trzonki wystawały z dłoni pod piątym palcem, nie rozrzucać niedojedzonych resztek po całym talerzu...

To są rzeczy obowiązujące wszędzie. Dorosłych i młodzież. W domu i na wycie.

Jak przyrządzać surowe jarzyny i owoce

Salatka z rzodkiewki. Zwykłą rzodkiewkę starannie obmyć, pokrajać w cienkie plasterki i nieco posolić. Ułożyć ją na salaterce i zalać kilku łyżkami śmietany. **Salatka z mieszanych jarzyn.** Uszatковать na szatkownicy: kalarepę, rzodkiewkę, marchewkę, dodać trochę wyłuskanego zielonego groszku, ułożyć na salaterce, posolić do smaku. Rozbić $\frac{1}{2}$ szklanki śmietany kwaśnej, z drobno usiekany zielonym koperkiem i zalać jarzynę. Jest to bardzo smaczna i zdrowa sałatka.

Salata z ogórkami. Bardzo smaczna jest zwykła głowiasta sałata ze śmietaną, jeśli pomieszamy ją z surowym ogórkiem pokrajanym w cieniutkie plasterki.

Salatki z pomidorów

I. Cienko pokrajane pomidory ułożyć na salaterce i przełożyć również bardzo cieniutkimi plasterkami cebuli. Posolić, popieprzyć i skropić octem winnym, (nie wolno używać esencji octowej).

II. Pokrajane pomidory przełożyć cienko pokrajanym ogórkiem surowym. Posolić, popieprzyć i skropić octem winnym.

III. Plasterki pomidorów przekładać plasterkami kiszzonego ogórka. Żadnych przypraw nie potrzeba.

Rzodkiew. Rzodkiew obraną ze skórki i opłókaną, uszatковать cienko na tarce do jarzyn. Ułożyć na skibkach chleba posmarowanego masłem. Posolić. Jest to smaczne i zdrowe.

Kompot z mieszanych surowych owoców. Układać warstwami: Jabłko pokrajane w cienkie plasterki, śliwki obrane ze skórki i przekrajane na pół, soczystą gruszkę pokrajaną w talarki. Każdą warstwę posypać nieco cukrem. Gdy owoce puszczą sok

mamy doskonały i orzeźwiający kompot.

Jeżeli mamy do dyspozycji jeszcze inne owoce jak np. melon, morele lub brzoskwinie, renklody lub mirabelki — można to wszystko pomieszać, a kompot będzie jeszcze lepszy. Na wsi, gdzie łatwo o owoc z własnego ogrodu, kompot taki można przygotować bez kłopotu.

Ogórek z cukrem

Bardzo duży soczysty ogórek obrać, odrzuciwszy koniec od ogonka, który zazwyczaj jest gorzki. Ogórek pokrajać w drobną kostkę, ułożyć na salaterce i posypać cukrem. Gdy puści sok, utworzy bardzo smaczny i orzeźwiający potrawę.

M. Sz.

Pomór kur

Rolnikom oraz hodowcom kur dobrze jest znana zaraza, która nazywa się pomorem kur. Pochłania ona 90—100% pogłowia.

Choroba ta powodowana jest przez zarazek (virus) tak mały, że nawet pod mikroskopem zobaczyć go nie można. Jest on bardzo odporny na działanie czynników zewnętrznych. W zwłokach padłych zwierząt, w zakażonym podłożu i pomieszczeniach może on zachować swoją żywotność przez tygodnie a nawet miesiące.

Na pomór kur podatne są również w mniejszym jednak stopniu indyki. Ptactwo wodne i gołębie są zupełnie niewrażliwe na tę chorobę.

Zakażenie następuje drogą przewodu pokarmowego karmą, lub wodą zanieczyszczoną, wydzielinami lub odchodami sztuk chorych.

Przebieg choroby jest krótki. Od chwili zakażenia do pierwszych objawów choroby upływa 3—5 dni. Od pojawienia się pierwszych objawów do śmierci 1—2 dni.

Pierwszym objawem chorobowym jest potęgująca się z każdą godziną senność i całkowita utrata apetytu. Kury siedzą skulone z zawiniętą pod brzuch głową i rozdętym wolem. Przy wydychaniu przez nie powietrza można słyszeć rodzaj bulgotania podobnego do krótkiego, urywanego piania. Później wodnisty płyn zaczyna wydostawać się z otworów nosowych i dzioba oraz pojawia się biegunka. Drugiego dnia choroby pojawia się porażenie skrzydeł, które opadają i porażenie nóg lub wykręcenie szyi. W ciągu kilku lub kilkunastu godzin następuje śmierć.

W razie podejrzenia, że zachodzi pomór kur, istnieje obowiązek zgłoszenia o tym natychmiast powiatowemu lekarzowi weterynarii, który z urzędu przystąpi do zwalczania choroby.

Leczenie przy pomorze kur nie istnieje. Nie ma skutecznych środków, aby chorobę stłumić, ale istnieją skuteczne środki zapobiegawcze. Niezawodnym środkiem jest szczepionka przeciw pomorowi kur, która w przeciągu dwóch tygodni od chwili szczepienia wytwarza u drobiu zdrowego skuteczną odporność na zakażenie.

Szczepionkę można zamawiać w wojewódzkich składnicach weterynaryjnych. Stosuje się w dawkach 2 cm na sztukę. Odporność trwa około roku.

W ostatnich miesiącach Zakład Chorób Drobiu — Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach wypracowuje nową szczepionkę, która ma dawać odporność na całe życie.

Parę rad praktycznych

Konserwowanie jaj

Jaja w nadmiarze znoszone w lecie powinna każda dobra gospodyni przechować na jesień i zimą, a więc w porze kiedy ich brak daje się dotkliwie odczuwać i kiedy za nie najlepiej płać. Przy konserwowaniu jaj chodzi nie tylko o ustrzeżenie ich zawartości przed zepsuciem, ale także o zachowanie ich wyglądu, woni i smaku. Jaja przeznaczone do konserwacji powinny pochodzić od kur odpowiednio żywionych, bo hodowcy twierdzą, że od rodzaju karmy dawanej kurom zależy nie tylko trwałość, ale i dobry smak jaj. Najlepiej przechowuje się jaja od kur żywionych zbożem.

Jaja muszą być zupełnie czyste, więc trzeba uważać, aby w gniazdach nie zawałyły się. Przeło wybieranie jaj należy uskutecznić dwa razy dnia, żeby zapobiec

ewentualnemu ich zakażeniu w kurniku. Jaj zabrudzonych do konserwacji przeznaczają nie można lub należy je lekko oczyścić 50—60% alkoholem i bezpośrednio dobrze osuszyć.

Najpopularniejszym sposobem przechowywania jaj jest konserwowanie w wodzie wapiennej i szkle wodnym.

Wodę wapienną można sporządzić przez rozpuszczenie świeżo palonego wapna do gęstości śmietanki. Jaja należy złożyć w niewielkiej ilości do glinianego garnka i zalać tym płynem.

Hodowcy zalecają zaś rozczyń z 1 kg gaszonego wapna i 20—25 litrów wody, który po wymieszaniu trzeba zlać do innego naczynia bez osadu i dodać pełną garść soli. Przepis zalecany przez angielskie ministerstwo roln. brzmiał jak następuje: 4 części gaszonego wapna, 20 części wody mieszać przez tydzień, po czym dnia czwartego dodać i część soli kuchennej. Jaja ułożyć ostrymi końcami ku dołowi i zalewać po brzeg naczynia.

Umieszczanie jaj w szkle wodnym odbywa się tak samo. Ustawia się ostrymi końcami w garnku czy słoju i zalewa tak, by powierzchnia końcami była o 1 cm wyższa od warstwy jaj. Naczynia należy przechowywać w chłodnym miejscu, a jeśli z naczynia wyparuje wiele wody, dolać świeżej.

Rozczyn 10% szkła wodnego uznany jest za najlepszy.

Przez parę miesięcy można też czyste świeże jaja utrzymywać w chłodnym miejscu, ułożwszy je w siece, piasku lub popiele drzewnym.

Tuczenie gęsi w lecie

Zwykle gospodynie podtuczają gęsi dopiero w jesieni lub zimie, natomiast wiele hodowców wyraża pogląd tuczenia z większą korzyścią w pierwszych miesiącach lata, bo w tym czasie cena targowa gęsi jest wyższa.

Jako bardzo dobrą karmę polecam gotowane i pogniecione ziemniaki z pszennymi otrębami i jęczmiennym lub kukurydzianym srućem gęsto, najlepiej chudym mlekiem rozrobionym. Można dodawać siekaną marchew, co wpływa na dobry smak mięsa gęsi. Dodatek soli wskazany jest dla ułatwienia trawienia i pobudzenia apetytu. Trzeba przestrzegać, aby woda do picia była zawsze świeża i podawana w dostatecznej ilości.

Zadawanie gęsiom zbyt wielkiej ilości karmy na raz, która niejedzona leży nieraz i cały dzień w korytku, jest niewłaściwe, bo gęsi nie jedzą wtedy z prawdziwym apetytem, więc i tuczenie się opóźnia.

Cielęta muszą mieć ruch na świeżym powietrzu

Nigdy nie zawiadzi przypomnieć, by cielęta, a osobliwie jałoweczki, przeznaczone na chów, były wypuszczone na okólnik, czy podwórze. W lecie powinno cielęta przebywać na świeżym powietrzu przez cały dzień, gdyż dobroczynne działanie świeżego powietrza i ruchu, niczym się nie da zastąpić.

U cielęcia używającego ruchu krew szybciej krąży, roznosząc składniki odżywcze do organizmu. Kłatka piersiowa dobrze się rozwija, cały kośćce staje się silny, mięśnie jędrne. Takie cielę jest też odporniejsze na zmiany pogody, choroby i gruźlicę.

Pobyt w przestronnej stajni, choćby w obszernej zagrodzie, nigdy nie zastąpi ruchu na świeżym powietrzu.

Jak rozpoznać mleko rozcieńczone wodą

Dobre mleko jest białe, lub żółtawe, nie ma obwódki niebieskiej przy nachylaniu naczynia. Zapach jest aromatyczny, w smaku jest słodkawe przyjemne. Rozcieńczone mleko ma wygląd wodnisty i wy-

rażną niebieską obwódkę przy nachylaniu naczynia.

Kropka takiego mleka, wrzucona do szklanki wody nie pozostawia za sobą wyraźnego śladu, lecz prędko się rozpuszcza, podczas gdy mleko nie rozcieńczone pozostawia wyraźny zygzakowaty ślad w wodzie. Rozcieńczone mleko nie tworzy kropli kulistej na szklance czy marmurowej tafli, lecz rozlewa się nieforemnie.

W czasie upalnych miesięcy

Pamiętać trzeba, by wszystkie zapasy żywnościowe przechowywać w chłodnym i suchym miejscu. Tępić muchy z całą bezwzględnością. Mąkę, krupy i kasze strzec przed zatechnieniem. Najlepiej trzymać je w skrzyni z przegrodami, a jeśli jej nie posiadamy, to w workach stojących na rusztowaniu z drzewa, aby worki nie

przesiakały wilgocią, a myszy nie miały wśród nich dobrego schronienia. Szynki wędzone trzymać można w skrzyni — zasypać ziarnem bobu. Jeśli mrówki wędrują i wdrapują się na stoły i szafy podłóż pod nogami szafy czy stołu miseczki napełnione wodą, w której mrówki się potopią.

Słoiki, flaszki, czy inne naczynia potrzebne do soków, konserw, czy konfitur, wygotować w wodzie z dodatkiem sody, wypłukać i wysuszyć na słońcu czy ciepłym miejscu. Nigdy nie myć przed samym użyciem pozostaje wtedy w naczyniu trochę wilgoci, która powoduje psucie się konserw i soków.

Janina Gizowska

„Hasło Ogrodniczo - Rolnicze”

Ziemniaki w niebezpieczeństwie

Krajowi naszemu grozi olbrzymie niebezpieczeństwo ze strony nowego szkodnika ziemniaków — stonki ziemniaczanej (chrząszcz Colorado). Po pierwszej wojnie światowej został on zawleczony z Ameryki do Francji i nie w porę zauważony, posuwał się mimo olbrzymich wysiłków zagrożonych krajów, nieprzerwanie na wschód, znacząc swój szlak olbrzymimi spustoszeniami.

W r. 1939 był jeszcze w Nadrenii, dzisiaj znajduje się już nad obecną granicą zachodnią i grozi inwazją na nasze tereny. O szkodliwości stonki mogą powiedzieć ci, którzy wywiezieni przez okupanta do Niemiec, musieli brać udział w akcji zwalczania szkodnika. Obraz spustoszenia jest przerażający, gdyż z bujnych krzewów ziemniaczanych pozostają tylko szkielety.

Nasz kraj jest nastawiony głównie na produkcję ziemniaka i stosunek upraw ziemniaczanych do ogólnego obszaru użytków rolnych jest u nas jednym z największych na świecie. Dlatego też ziemniak w Polsce jest prawdziwym chlebem powszednim, przede wszystkim chlebem ubogich. Zniszczenie nam tej podstawy bytu, grozi nieobliczalną w skutkach klęską. Jakkolwiek więc walka ze stonką jest ciężka, trzeba ją podjąć i to wspólnym skoordynowanym wysiłkiem. Należy zaznaczyć, że sytuacja tak długo nie jest beznadziejna, póki stonka się nie zadomowi, czyli gdy każdy jej pojaw zostanie natychmiast wykryty, a szkodnik zniszczony.

Do najgłówniejszych wytycznych w akcji przeciwstonkowej należy więc stałe skrupulatne badanie plantacji ziemniaczanych w poszukiwaniu za stonką.

Akcją kieruje Nadzwyczajny Naczelny Komisarz Ochrony Roślin przy Ministerstwie Rolnictwa oraz Komisarze Wojewódcy przy pomocy Komisarzy Powiatowych z siedzibą przy Związku Samopomocy Chłopskiej. Opracowany plan przewiduje podział Polski na trzy strefy. W strefie pierwszej obowiązuje 7 poszukiwań zespołowych w odstępach dwutygodniowych w czasie od 15 maja do 1 sierpnia. W strefie drugiej obowiązuje 5 lustracji co 3 tygodnie. W trzeciej strefie przewiduje się trzy lustracje.

Poza tym w poszczególnych strefach winny być utworzone kolumny techniczne do likwidacji ognisk i przeprowadzenia opryskiwań i to w strefie I po 2 kolumny lekkie na gminę z opryskiwaczami plecakowymi w składzie 15 osób każda i po 2 kolumny powiatowe ciężkie z opryskiwaczami konnymi lub motorowymi z obsadą 10 ludzi każda. W II III strefie przewiduje się 1 kolumnę lekką na powiat. W każdej gromadzie winien znajdować się oprócz tego zabezpieczony sprzęt techniczny, jak beczkowóz do dowożenia wody, 2 beczki,

wiadra o znanej pojemności, łopaty i sита do przesiewania ziemi o średnicy krątek do 5 mm.

Stonka ziemniaczana jest to chrząszcz podobny z kształtów do biedronki, tylko nieco większy — długość jego bowiem wynosi 1 cm. — Na żółtym tle posiada na pokrywach skrzydeł dziesięć podłużnych czarnych pasów, a na przedpleczu (szyi) 11 nieregularnych plam. Chrząszcze te zimują głęboko w ziemi (do 60 cm) skąd wychodzą najczęściej w maju, gdy temperatura wynosi 14 stopni C. Przy 18 stopniach C chrząszcze latają, szukając żeru i dogodnych warunków do rozmnażania się. W tym czasie samiczki składają jajka na spodniej stronie liści najpierw dolnych, później w miarę ocieplania się — górnych.

Z tych jajeczek wylęgają się grube pomarańczowo-czerwone bezskrzydłe larwy z podwójnym rzędem czarnych kropek na bokach ciała, które w ciągu 3 do 4 tygodni przechodzą czterokrotnie wylinki, odżywając się równocześnie intensywnie liśćmi ziemniaka. Po upływie okresu larwalnego, zagrzebują się płytko w ziemi, gdzie przechodzą przeobrażenie w uskrzydłonego owada doskonałego.

O tym jak groźnym szkodnikiem jest stonka — stanowi fakt, że potomstwo jednej pary stonki potrzebuje dla wyżywienia się w drugim pokoleniu 2,5 ha ziemniaków, a w trzecim pokoleniu już 700 ha!

Poszukiwanie stonki i to nie tylko owadów doskonałych ale i larw oraz jajek prze prowadzi się w dnie ciepłe słoneczne w godzinach od 9 do 17. Należy oglądać również dokładnie spodnie liście. Aby była gwarancja, że nie został przeoczony żaden krzak, lustracje dokonuje się systematycznie zespołowo, drużynami, pod kontrolą kierownika. Ze względu na zmęczenie wzroku, jedna drużyna nie powinna dłużej pracować aniżeli 4 godziny dziennie. Z chwilą znalezienia szkodnika, miejsce winno być oznaczone kołkiem i lustracje dokładnie powtórzone oraz owady pobierane do butelek z naftą. O pojawieniu się stonki należy natychmiast powiadomić wójta, który osobnym gońcem prześle doniesienie wraz z okazami Komisarzowi Powiatowemu. Pole, na którym wystąpiło ognisko, musi być zabezpieczone przed ciekawymi. Dalsze prace na ognisku przeprowadzają już kolumny techniczne pod nadzorem personelu fachowego Komisarza Ochrony Roślin.

W docenianiu stawki o jaką walka się toczy — dajmy dowód zrozumienia sytuacji i pomagajmy w pracach organizacyjnych Powiatowym Komisarzom Ochrony Roślin i stawmy się karnie w wyznaczonych terminach w szeregi drużyn poszukiwaczy.

„Poradnik Plantatora”

Tadeusz Haluch

Smutna rocznica

Dnia 4 lipca 1943 r. z brytyjskiej bazy w Gibraltarze wystartował samolot, który po chwili runął na ziemię. W samolocie tym znajdował się premier rządu emigracyjnego i naczelny wódz polskich sił zbrojnych, gen. Władysław Sikorski. Poszedł w świat komunikaty, na falach eteru popłynęła do Polski wieść o tajemniczym zgonie Tego, który był czczony i kochany przez cały naród. Gen. Sikorski nie żyje! Wiadomość ta bolesnym echem odbiła się w sercu każdego Polaka. Dla nas Polaków, był to cios tym większy, że spadł w czasach ciężkich, kiedy cierpieliśmy straszliwie pod okrutnymi rządami hitlerowskiego najeźdźcy. Z osobą gen. Sikorskiego wiązały się nadzieje wszystkich Polaków na oswobodzenie ojczyzny spod przemocy wroga. On był wyrazicielem dążeń całego narodu polskiego, On był jego przywódcą i moralnym wodzem. Na Nim spoczywały obowiązki wykucia niepodległości i lepszej doli dla uwięzionego narodu. Imię Jego było na ustach każdego Polaka. Wierzyliśmy w Jego mądry rozum, wierzyliśmy w Jego patriotyzm.

Dla nas, gen. Sikorski był nie tylko wodzem narodu, lecz osobą jakby bliską i kochaną. Życie Generała to ustawiczna walka o dobro Polski, walka o jej potęgę. Od chwili kiedy stanął na czele rządu emigracyjnego, walka ta przybierała nie spotykane dotąd rozmiary. Gen. Sikorski jest tym człowiekiem, który po tragicznej klęsce wrześniowej potrafił skupić wokół siebie wygnanców z kraju i natchnąć ich serca nową otuchą. Jest wszędzie. Organizuje armię, która już wkrótce bierze udział w walkach pod Narwikiem i w kampanii francuskiej. Pod rozkazami generała Sikorskiego walczą polscy lot-

nicy i marynarze. Uwielbiają oni swego Wodza, który odwiedza ich nie tylko w obozach i na okrętach ale i w szpitalach. Żołnierz bił się i wierzył w swego Wodza, a Wódz tymczasem rozwijał szeroką działalność, której celem było zapewnienie Polsce po wojnie należnego jej miejsca w rodzinie wolnych narodów. Znamy jego bezkompromisową i nieugiętą postawę jeżeli chodzi o walkę z Niemcami. Gen. Sikorski to jeden z najwybitniejszych mężów stanu doby współczesnej. Doskonale jeździł polityk i wódz, człowiek o kryształowym charakterze i gorącym, kochającym Ojczyznę sercu, był gen. Sikorski ceniony przez najznakomitsze osobistości tego świata. Niezwykle zalety Jego serca i rozumu jednały Mu szacunek i miłość nie tylko wśród Polaków, lecz także i wśród cudzoziemców. Uwielbiało Go wojsko za tę Jego bezpośredniość i braterskie podejście do każdego żołnierza. Wielki mąż stanu, wielki patriota był również czło-



wiekiem głęboko religijnym i praktykującym katolikiem. Jego prawdziwie rycerska postać wzbudzała wszędzie niepowściągliwy szacunek. Rzucano i Jemu klody pod nogi. Starano się niweczyć Jego plany, starano się Go zmusić wszelkimi sposobami do ustąpienia z czołowego stanowiska. Tymbardziej należy podziwiać nieugiętość Generała, który dzieło raz rozpoczęte chciał doprowadzić do końca. Niestety, tragiczna śmierć, jaką poniósł u wybrzeży Gibraltaru, przerwała Jego także bardzo owocną działalność dla narodu polskiego. Generał Sikorski nie żyje! Żyje jednak pamięć o Wielkim Człowieku i Wielkim Polaku. Żyje w pamięci całego narodu polskiego wspomnienie o Tym, który w ciężkich latach okupacji dodawał nam otuchy, krzepił zwątpiałe serca i rozpalał w nich nadzieję odzyskania niepodległości. Żyje w pamięci każdego Polaka Jego rycerska, szlachetna postać. Pozostały nam po Nim tylko wspomnienia i urywki przemówień wygłaszanych w różnych okolicznościach. Oto słowa Gen. skierowane do żołnierzy: „...Wielkie dzieło powstaje jedynie z wielkich cierpień i z wielkich trudów, dlatego wy musicie cierpieć, gdyż straciliście swoją Ojczyznę. Straciliście ją także na skutek błędów, popełnianych przez was, o czym nie wolno wam zapominać. Tych błędów nie wolno nam powtarzać w przyszłości. Polska nowa będzie rzetelnie demokratyczna, sprawiedliwa dla wszystkich swych obywateli bez różnic narodowych czy innych.”

Dziś w piątą rocznicę zgonu generała Sikorskiego, słowa Jego powinny głęboko zapaść w serce każdego prawego Polaka. Wielki Polak, Wielki Człowiek i Wielki Katolik, powinien być dla nas wzorem pracy, poświęcenia i umiłowania Ojczyzny. Ciało generała Sikorskiego spoczęło w ziemi, ale wielki Jego duch żyje z nami i żyć będzie.

Cicha walka

Od kilku tygodni zauważyła pani Maria pewną zmianę w swym mężu. Dotychczas nie zwracający uwagi na swoją powierzchowność, teraz ubierał się z wielką starannością, miał duże wymagania, jeśli chodziło o wyprasowanie koszul, o kany w spodniach, a pielęgnacji rąk poświęcał masę drogiego czasu. Wieczory spędzał poza domem, tłumacząc to nadmiarem pracy.

Z początku nie mogła pani Maria zrozumieć tej zmiany, wkrótce jednak odgadła powód.

— Dzisiaj przychodzi do mnie moja nowa sekretarka — powiedział pan Adam od niechcenia przy obiedzie. — Pomoże mi przygotować się na jutrzejszą konferencję. Zostanie również na kolacji. —

Kilka godzin później przyszła nowa sekretarka. Pani Maria otworzyła drzwi i na pierwszy rzut oka domyśliła się wszystkiego.

Sekretarka miała dwadzieścia lat, wiośnianą urodę i zalotny wyraz chochlikowato błyszczących oczu. Podała swą wypielegnowaną, białą rączkę spracowanej dłoni pani Marii i przedstawiła się. Po czym stanęła w holu przed lustrem, poprawiła lekko wzburzone złociste włosy i ukarminowała silnie usta. Przyglądając się badawczo pani Marii zapytała:

— Nie używa pani różu? Taka pani blada.

— Nie używałam nigdy kosmetyków — odpowiedziała pani Maria podrażniona.

— To jest przesada. Wszystkie kobiety poprawiają teraz naturę.

— A pani mąż nie ma nic przeciw temu? — Który? Miałam ich dwóch.

— To pani nie jest mężatką? — zapytała pani Maria z rosnącą gwałtownie obawą o swe gniazdo rodzinne.

W tym momencie otworzyły się drzwi gabinetu i pan Adam stanął na progu holu. Po lekkim zabarwieniu policzków na widok przybyłej i po sposobie powitania poznała pani Maria, że jej pozycja jest stracona. Zrozumiała bowiem, że ta nowa podpepe jej szczęście bez skrępułów.

Pani Maria ma lat czterdzieści. Nigdy nie myślała o sobie, zawsze tylko o mężu i o dzieciach. Od rana do późnej nocy pracowała wytrwale dla nich, dbała o ich zdrowie, zadowolenie, wygody. Bezsenne noce, troski matczyne, kłopoty materialne

znalazły swój wyraz i odbiły się niezatartym piętnem na jej drobnym obliczu. Teraz pani Maria stanęła niespodziewanie nad przepaścią.

Nakrywając stół starannie, jak zwykle, pomyślała: „To dla innej” i serce ścisnęło jej się z bólu.

Gdy ukończyła przygotowania do kolacji i ułożyła dzieci do snu, nie wiedziała, co ma z sobą począć. Nie mogła zabrać się do żadnej pracy. Nerwowymi krokami przemierzała pokój tam i na powrót, tam i na powrót. Starła się wszelkimi siłami odzyskać straconą równowagę ducha, ale na próżno. Szukała pomocy, oparcia, pociechy. Do męża nie czuła w tej chwili nienawiści, jedynie miała dla niego współczucie, jak dla błądzącego dziecka. Znając go do brze domyślała się, że dreczą go wyrzuty sumienia i nawet pragnęłaby uwolnić go od tych cierpień.

Gdy pan Adam i jego sekretarka wyszli z gabinetu, powiedziała do męża na pozór spokojnie.

— Bądź tak dobry i ugość panią sam, ja niestety muszę wyjść na godzinkę do matki. —

Pan Adam spojrzał na nią pytająco, ale przytrzymała go swym mocnym spojrzeniem. Dopiero, gdy znalazła się na ulicy, załamała się całkowicie. I wtedy, idąc chwiejnym krokiem ze spuszczoną na dół głową, zaczęła się zastanawiać, czy słusznie postąpiła, milcząc w tak ważnej chwili. Czy nie byłoby lepiej zrobić awanturę, bronić swych praw żony i matki? Nie, Maria chce walczyć, ale w inny sposób, może trudniejszy, ale zarazem szlachetniejszy: dobrocią, wiarą, miłością nie wymówkami i łzami. Intuicja mówi jej, że jest na dobrej drodze, że wymówki i sceny za-

JASNE KSIĄŻKI.

Wiadomość o wznowieniu Katolickiego Klubu Literackiego pod tym mianem przez Księgarnię św. Wojciecha podana została na łamach wszystkich niemal pism katolickich.

Zachęcamy gorąco czytelników naszych do zgłaszania się na członków Klubu. Nie pociąga to za sobą żadnych zobowiązań.

Prosimy na adres Redakcji naszego pisma nadesłać swoje adresy podane przejrzysto i czytelnie.

zdrowości mogą na zawsze zniechęcić męża, który wcześniej, czy później zrozumie, że tak się nie postępuje.

Kaplica była mimo spóźnionej pory jeszcze otwarta. Panował w niej półmrok, tylko przed tabernakulum płonęło wieczne światło. Maria uklękła przed bocznym ołtarzem, gdzie widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, złożyła ręce do modlitwy, a z oczu jej zaczął spadać grad długo wstrzymywanych łez.

„Najświętsza Matko — modliła się — daj mi kochać męża do końca dni moich, bez względu na to, co może nastąpić, daj mi wiarę w dobroć jego duszy.

Panno Można, dać mu opamiętanie, aby nie uczynił krzywdy naszym dzieciom. Daj mi łaskę przetrwania tych ciężkich chwil w milczeniu. Niech nikt nie wie o moim cierpieniu. Pozwól mi zachować je dla siebie i nie pytać, dlaczego mi to cierpienie spotkało. O Najśrodsze Serce Marii, bądź moim ratunkiem! —“

Gdy Maria powstała z klęczek, zrobiło jej się źle na sercu. Palący ból ustąpił ufnoci, że Matka Boska i tym razem jej nie opuści.

W powrotnej drodze do domu doszła do wniosku, że jej cierpienie ma pewien sens, że jest ono potrzebne do dalszego doskonalenia się jej duszy. Podała się więc całkowicie woli Bożej i najzupełniej spokojna o dalsze losy swej rodziny, przekroczyła próg swego domu.

Powitał ją mąż, który nadaremnie starał się ukryć swe zmieszanie, tak samo zresztą, jak jego sekretarka, która to czyniła jeszcze niezdecydowanie.

Maria popatrzyła im w oczy prosto i śmiało, a w oczach tych wyczytała szacunek i podziw dla siebie.

Gdy zamknęły się drzwi za gośćmi, pan Adam podszedł do żony i z trudem wykrztusił.

— Marysiu! Jesteś najlepszą z kobiet! Przysięgam, że już nigdy...

Powstrzymała go łagodnym ruchem ręki. — Nic nie przysięgam w tej chwili. Chcę ci ufać, jak ufałam zawsze i myślę, że będę mogła, prawda?

Z prawdziwą skrucą ucałował Adam zniszczone ręce swej żony.

Halina J.

Do prawników, których przyjął z okazji odbywającego się w Rzymie zjazdu, mówił Papież o zasadniczym znaczeniu prawa własności.

Do lekarzy, uczestników międzynarodowego zjazdu chirurgów zorganizowanego w Rzymie przez „International College of Surgeons“, których 600 wzięło udział w audyencji, powiedział Ojciec św. o roli, jaką przypada dzisiaj medycynie i lekarzom.

W ręce wasze — mówił Papież — oddaje się nie tylko człowiek chory, nie tylko leczenie ciała. Pamiętajcie, że ciało wiąże się z duszą, z godnością ludzką. Nie wolno o tym nigdy zapominać. Na zakończenie Ojciec św. powiedział: „Chrystus, nieskończenie współczujący i dobry, który cierpi z wszystkimi chorymi, dziękuje wam za pomoc, którą im niesiecie.

W końcu przyjął Ojciec św. **6000 robotników** ze związku „Ritiri“. W przemówieniu do nich Pius XII porównał dzisiejszą sytuację do okresu, w którym budowano wieżę Babel. Chodzi o to, żeby budowę nowego świata rozpocząć na właściwym fundamencie.

Lekcja religii

Działo się to przed wielu, wielu laty w szkole powszechnej:

Lekcja religii.

Z udanym spokojem oczekujemy pierwszych zapytań.

— Czy nas znowu „niewdzięczna pamięć“ nie zawiedzie?

A od katedry już zbliża się starczy krokowi siwy, niewysoki, z białą jak mleko brodą, rektor i spogląda na nas badawczo spod krzaczastych brwi, w naszym domniemaniu po to, by sprawdzić czyśmy się wreszcie Ośmiu Błogosławieństw nauczyli.

— Ale, — o dziwo! — Nie zadaje dzisiaj pytań! —

Zdumieni spoglądamy znacząco wokół, pytamy się wzajemnie spojrzeniami: — Co będzie??...

Rektor w tym czasie siada na wierzchu pierwszej ławki, poprawia wolno a raczej głaszcze patriarchalną brodę i z błyskiem rozrównienia w oczach powierza nam radośnie jakby własnym dzieciom:

— Niezadługo opuścicie na zawsze szkołę, by w dalszym życiu nabyć stopniowo potrzebnego doświadczenia i uzdolnienia zawodowego do późniejszej samodzielnej pracy zarobkowej.

— Drogie dzieci! Nie zawsze będziecie szczęśliwe i nie zawsze — ze siebie zadowolone... Zanim na stałe ukształtujecie swoje życie, niejedną popełnicie błąd pomimo naprawdę dobrej woli. Ale nigdy w takich chwilach nie zniechęcajcie się w duszy... Młodość: można porównać do bardzo, zmiennego klimatu: przeżyjecie w niej niejedną burzę i niejedną także dzień słonecznej wiosnianej pogody. I zahartujecie się w tej codziennej walce i z mało ustalonych na ogół w charakterze młodzieńców i dziewcząt przejdziecie z biegiem lat, przeżytych przede wszystkim w trudach i zmaganiach, we wiek najwspanialszy, — we wiek dojrzały — — —

— Ej, Bronka! — Zygmus! — No, i ty też, Janku! — uważajcie... Niechże was teraz nie wabi słoneczna dal, — wiem, że nieraz jeszcze w życiu zatęsknicie do tych szkolnych murów, chociaż obecnie wydają się wam jedynie więzieniem. —

— Gdy tak na was popatrzę, myślę o różnych kolejach waszego samodzielnego życia — i dobrze wiem, że najróżniejsze

będziecie mieli zamiłowania a zwłaszcza światopoglądy jako ludzie dojrzały, — ale wszyscy — jeżeli zdołacie — zachowajcie: uczciwość i wiarę w dobroć człowieka, chociaż nawet bolesne trzeba będzie przeżywać zawody i — gorzkie spijać łyż. Czyste sumienie będzie wam zawsze, kochane moje dzieci, najlepszym drogowskazem w życiu! — A życie — to bezustanna walka, prawo do życia, o codzienny byt — Ale w tej walce uczucie ludzkie, miłosierdzie i przebaczenie — niechże was nigdy nie opuszczają...

Nie pozwalajcie się niszczyć, ale też nigdy nie dobijajcie zwyciężonego. Tym się właśnie człowiek rozumny, odróżnia od zwierzęcia, że nie jest, a właściwie nie powinien być okrutnym... Wiem, że nie wszystko rozumiecie, ale później, nieraz dopiero po dziesięciokach lat — pamięć wam dzieci przypomni w odpowiedniej chwili moje słowa: — Uszanować należy w każdym człowieku dany mu przez Boga załazek dobra i ludzkie odczuwanie i nie trzeba nigdy pastwić się nad bezbronnymi. — Trzeba umieć uszanować nie tylko, swoje, ale i cudze życie a wobec słabości ludzkich stosować naprawdę ludzką wyrozumiałość i cierpliwość — — —

Z uczciwości powstanie wasza zdrowa duma, gardząca wszelką podłością — i zrodzi się — rozumem, uczuciem i wolą podyktowana miłość Boga, Źródła niewyczerpanej doskonałości. —

Bernard Malewski

Z Watykanu

W maju przyjął Ojciec św. na specjalnych audyencjach przedstawicieli artystów, prawników, lekarzy i robotników. Podczas każdej z tych audyencji Pius XII wygłosił krótkie przemówienie, które dotyczy ważniejszych problemów związanych z danym zawodem.

Do artystów, literatów i malarzy, członków Akademii Francuskiej Ojciec św. skierował słowa gorącej zachęty do pracy nad rozwojem prawdziwej kultury. Wiedzie ona — powiedział między innymi — jak droga w Rzymie — od Villa Medici do Bazyliki św. Piotra, jak Pincio do Watykanu. Tak sama cała skala radości i cierpienia w sztuce, jego formy, barwa, słowa i tony wznoszą się ponad ziemię i sięgają stóp Boga. Dotrzeć tam, to posłannictwo współczesnego artysty.

Jeszcze o paleniu

Artykuł pt. „Nałóg palenia“ zamieszczony niedawno w „Tygodniku Katolickim“ nasunął mi na myśl pewne wspomnienia i refleksje z niedawnej przeszłości.

Za czasów okupacji hitlerowskiej miałem nieszczęście przebywać w trzech obozach koncentracyjnych. Tam też właśnie spostrzegłem jak wielką bolączką naszego życia narodowego jest nałogowe oddawanie się paleniu. Jakkolwiek w obozach tych istniał zakaz palenia, to jednak okrucy tytoniu przemycano „ofiarnie“ różnymi wymyślnymi sposobami. Po wypaleniu każdego papierosa rozpędzano nadzwyczaj starannie unoszący się w powietrzu dym przez wymachiwanie rękami czy też chałatami obozowymi gdyż inaczej groziły wszystkim ćwiczenia torturowe. Widziałem ile pomysłowości wkładano, aby przenieść do celi trochę okruszyn tytoniu, bibułkę czy też zapalke, które później wyspecjalizowani w poszukiwaniach esmani przy pierwszemu rewizji odbierali okładając razami właścicieli.

Ale Niemcy czasami sami dawali papierosy. Miało to miejsce przy badaniach śledczych. I kto wie, jakie tajemnice ujawniali w kłębach dymu papierosa rozczuleni palące, starając się spłacić „dług wdzięczności“ wobec ofiarodawców. Kto wie czy „przyjacielska“ pogawędka przy papierosie nie stawała się przyczyną nowych aresztowań i rozstrzeliwań.

Zastanówmy się, czy gra była warta świeczki? Czy dla palenia było warto narażać na kije udurzone ciało i poniżać swoją godność ludzką.

Henryk Korolewski

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Najnowszy „Przegląd Powszechny“ (czerwiec 1948) Warszawa, ul. Rakowiecka 61 przynosi następujące artykuły:

A. Rogalski, Kryzys Niemiec a kryzys cywilizacji zachodniej, **Z. Kozubski**, Problem seksualny w ujęciu katolickim, **Edw. Bulanda**, Problem pracownika, **Eug. Mironowicz**, Kobieta współczesna a dziecko, **St. Wawryn** w sprawach kościoła omawia list Ojca św. do niemieckich biskupów. Kampania antypapieska, Polska nie może być nieobecna. Na omówienie to zwracamy specjalną uwagę naszych czytelników.

Teresa Kostrzewska-Przanowska

Bóg tak chciał

(Dokończenie)

Jak wówczas radowało go życie.

Z pod jego pióra poczęły spływać na papier prawdziwe perły liryki polskiej. Za te wiersze, błogosławiło się rękę, która je pisała...

Kiedy nazajutrz ujrzało go słońko Boże, innym już był człowiekiem.

Głębokie fałdy poorały twarz, płomień czarnych oczu zgasł, a włosy jakby przysypały szron.

Nie ucieszył się skowronkowi, nie powitał uśmiechem drzew osypanych kwieciami...

Poszedł w las. Las był, jego powiernikiem. Chodził po nim, wreszcie zerwał parę kwiatów.

A kiedy słońce chyliło się ku zachodowi i na uciszony las, na usypiające pola ślać się zaczęła srebrzysta mgła rosy, podszedł

do krzyża rozpościerającego ramiona u zbiegu krzyżujących się dróg i tam upadł na kolana, a przytuliwszy gorącą skroń do podnóża krzyża długo trwał w milczącej rozmowie z Tym, Któremu winien był tak wiele.

Zrozumiał, że wszystko co nas z Ręki Bożej spotyka, przewidziane jest najwyższą mądrością Bożą dla naszego dobra.

Ucałowałszy drzewo Krzyża, złożył pod Nim kwiaty, a w nie jak kwiat najpiękniejszy, swoje cierpiące serce aby ulgę przyniosło Najświętszemu Sercu cierpiącemu od wieków...

Podniósł się z kolan, zrobił szeroki znak krzyża na piersiach i wrócił do życia, do pracy, do trudu, do cierpień, dla zasług wiecznego życia...

Z diecezji

Arcypasterz w Skwierzynie

Skwierzyna oczekiwała od dawna swego Biskupa.

Przygotowała się.

Odbýwały się narady jakby najlepiej, jakby najładniej

Możliwości Skwierzyny nie są wielkie. Miasto swoich ran zadanych wojną jeszcze nie zaleczyło. Leczy je skutecznie pan Burmistrz odgruzowując całe dzielnice. Praca robi wielkie postępy, coraz ładniej wygląda nasze miłe miasteczko i to nas pociesza, że witać będziemy Arcypasterza między dwoma pięknie oczyszczonymi placami.

Wzniesliśmy bramy, ubraliśmy zielenią i kwiatami, porobiliśmy napisy, nasz ruchliwy ks. Proboszcz dobrał umiejętnie Komitet organizacyjny.

Kościół parafialny tonął w kwiatkach i wieńcach. To dziatwa szkolna. Uczono się wierszy. Zbliżający się dzień 6 czerwca, był dniem oczekiwanym z upragnieniem, był dniem dla katolickiej Skwierzyny wielkim.

Dnia 6 czerwca Pan Bóg dał śliczną pogodę. Słońce w całym swoim przepychu czerwcowym złościło świat.

Parutysięczne tłumy już od południa zalegały ulice miasta.

Przed godziną 14-tą koło bramy w śródmieściu procesja z księżmi, baldachimem, dziewczynkami szkolnymi w bieli, harcerzami, młodzieżą szkoły podstaw. i średniej mającej witać Arcypasterza, Krucjata z Murzynowa i tłumem wiernych, oczekiwała swego Biskupa.

Kilka minut po 14-tej nadjechał Arcypasterz. Auto biskupie zatrzymało się przed szpalerem ludzi.

Dyr. Deszert, przew. Komit. kościel. powitał w imieniu parafian Księdza Biskupa. Powiedział, Ziemia tutejsza, odwiecznie polska, dawno oczekiwała na dzień dzisiejszy, a że doczekała się pasterzowania polskiego Biskupa, to jest w tym zasługa polskiego duchowieństwa, które podtrzymując wiarę w polskim Narodzie, podtrzymywało i polskiego ducha.

Patrzyliśmy ze wzruszeniem na młodą i mądrą twarz naszego Arcypasterza. Wdzieliśmy, że był wzruszony i słuchał uważnie powitania, słuchał wierszy, którymi Go witała młodzież szkolna, wierszy Jemu poświęconych, w których odbijała się nieulekła wiara katolickiego dziecka,

które wie, że polskości od katolicyzmu oddzielić niepodobna.

Po wręczeniu wiązanek kwiecica przez dziatwę szkolną, otoczony wieńcem niesionym przez dziewczynki w bieli, udał się Arcypasterz procesjonalnie przez główną ulicę naszego miasta do świątyni.

Uważnym spojrzeniem obejmował Arcypasterz nasze domy, odgadywał nasze życie poświęcone pracy i odbudowie życia polskiego na Ziemiach Odzyskanych, ciesząc się, że oto idziemy ze śpiewem na ustach, my Polacy-katolicy, ze wszystkich ziem polskich tu zgromadzeni, w zgodzie pracujący i bratniej miłości, w jedności Chrystusowej owożarni zespoleni i nie wstydzący się swojej wiary w Boga publicznie demonstrować.

Kościół parafialny wypełnili ci, którzy mieli się bierzmować. W kościele ks. Proboszcz wygłosił powitalne kazanie.

Gdy ks. Biskup wszedł na ambonę i przemówił, w oczach wiernych zaśnity ły. Mądre, jasne, głębokie słowa Arcypasterza, kazały myśleć, zastanawiać się. Zwrócił się Arcypasterz i do tych, którzy oczekiwali na Sakrament bierzmowania, mówił im jak wielkiej łaski doznają za chwilę, jaką moc wezmą zeń dla duszy...

Bierzmowanie odbywało się naokoło kościoła, dla wielkiej liczby bierzmujących się. Do bierzmowania było około dwa tysiące ludzi.

Uroczystość trwała kilka godzin, następne bierzmowani i wierni udali się do kościoła i tam z Arcypasterzem odbyli wspól-

ne modły, a potem, od ołtarza, ks. Biskup wygłosił kazanie o darach Ducha Świętego.

Patrzmy na swego Arcypasterza z miłością. Słuchamy jego słów ze czcią. Głęboko w serca bierzemy Jego wskazania. Wiare swoją, wiarę przodków swoich zachowamy do śmierci.

NOWOŚCI WYDAWNICZE:

Szymon syn Jony, powieść o św. Piotrze, napisał Juliusz Kędziora, stron 436, cena 800 zł. (Wydawnictwo Mariackie, Kraków, Szpitalna 2). Trzeba krzyknąć gromkie powitanie tej powieści. Jej autor bowiem jest nam dobrze znany z pierwszej nagrody jaką wziął przed wojną powieścią Marcyna z życia wsi podkarpackiej. Obecnie Kędziora daje nam powieść z życia apostołów. Bohaterem głównym jest św. Piotr, jego żona i oczywiście jego powołanie apostołskie. Cieszyć się należy, że pisarze o znanym nazwisku i dobrze zaprawieni w kunszcie pisania artystycznego, biorą tematy z biblii. Wiele zagadnień życia własnego będzie przeżywał każdy przy czytaniu tej powieści ewangelicznej. Życzymy jej dobrego powodzenia.

Wydawnictwo Mariackie

Wetnę, Skóry najlepiej płaci i wymienia surowe, futerkowe, kupuje

Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych Poznań, św. Marcina nr 61. Tel. 35 - 40.

Filla: M. Focha 16 w Hall Targów Poznańskich naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

SPRĘŻYNY

rupturowe stale kupuje

St. Maślak

POZNAŃ, M. MOTTEGO 3 m 20

Niszczy radykalnie robactwo:

PLUSKWI, mole „Plagin“
KZALURY, myszy „Trutol“
SARCALUCHY, szwabys „Ro al“
W przeciwnym razie zwracamy pieniądze.
Sprzedają apteki i drogerie.

Księża Marianie

Zgromadzenie Apostolskie służące chwale Bożej i czci Niepokalanej przez pracę wychowawczą, naukową, społeczną i duszpasterską, przyjmuje do klas gimnazjalnych i licealnych dobrych i pobożnych młodzieńców, nie wyłączając niezamożnych i spóźnionych wiekiem, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej w stanie duchownym.

Kandydaci przedłożą: podanie, życiorys, metrykę urodzenia, świadectwa szkolne, lekarskie, moralności, oraz dwie fotografie.

Do nowicjatu przyjmuje się po ukończeniu gimnazjum lub liceum.

Kandydatów na braci przyjmuje się bez względu na wykształcenie; pomagają oni w pracach apostolskich i domowych. Jest pożądane, aby starsi mieli jakiś fach.

Zgłoszenia do nowicjatu należy kierować.

WARSZAWA — BIELANY, ul. Kamedulów 81. Prowincjał Księża Marianów.

Na szerokim świecie

Dnia 18 czerwca 1948 roku podpisano w Warszawie układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Węgierską.

Węgry są ostatnim krajem Europy Wschodniej (poza Finlandią i Albanią), z którymi zawarła Polska po wojnie pakt przyjaźni. Podobne układy istnieją już: z Czechosłowacją, Jugosławią i Bułgarią.

Z Malajów donoszą o nowym natężeniu akcji terrorystycznej na plantacjach kaczek. W dniu 16 bm. robotnicy chińscy zastrzelili trzech europejskich plantatorów na wielkiej plantacji, położonej 20 mil od Ipoh — 300 mil na północny zachód od Singapore. Władze policyjne wydały rozkaz natychmiastowej ewakuacji wszystkich europejskich kobiet i dzieci z prowincji Ipoh.

Co robią Amerykanie w Turcji?

Transporty broni za bezcen

Naczelnik amerykańskiej misji wojskowej w Turcji gen. Mac Bride złożył przedstawicielom prasy w Stambule interesujące oświadczenie o rozmiarach amerykańskiej pomocy wojskowej udzielonej Turcji.

Stany Zjednoczone które w czasie wojny utrzymywały olbrzymią armię, sprzedały Turcji ze bezcen nowoczesne uzbrojenie, jakie pozostało im po wojnie: przeszło tysiąc rozmaitych rodzajów broni i materiałów, w tej liczbie łodzie podwodne i samoloty.

Reforma walutowa w Niemczech

W Niemczech zostały zaprowadzone nowe pieniądze w stosunku 1:10 marek.

Francuskie władze okupacyjne w Niemczech zarządziły czasowe zamknięcie granicy między swą strefą, a Szwajcarią. Zarządzenie to pozostaje w związku z ogłoszeniem reformy walutowej w Niemczech Zachodnich.

Niemiecka i sowiecka policja graniczna aresztowały ponad 5 tys. szmuglerów walutami. Od chwili ogłoszenia reformy walutowej w Niemczech zachodnich, niektórzy z tych szmuglerów mieli przy sobie sumy sięgające 400.000 marek.

Trzy latające fortece opuściły terytorium USA

Jak donoszą z Waszyngtonu, trzy latające fortece amerykańskie nielegalnie

opuściły terytorium Stanów Zjednoczonych udając się przypuszczalnie do Palestyny.

Nienotowana w dziejach powódź w Chinach

Straszliwa powódź, największa od stu lat nawiedziła prowincję Fukien, powodując śmierć 100 tysięcy ludzi. Liczba osób, pozbawionych dachu nad głową sięga 200 tysięcy.

Domy na całej ulicy zostały zburzone

Olbrzymia eksplozja wstrząsnęła żydowską dzielnicą Kairu, powodując śmierć 25 osób i poranienie 54. 8 domów zostało zrównanych z ziemią.

Togliatti w Pradze

Palmiro Togliatti, przywódca włoskiej Partii Komunistycznej udał się do Pragi. W podróży Togliattiemu towarzyszy jeden z czołowych członków Centralnego Komitetu Partii Pietro Secchia.

Warnica wzorowa wieś doświadczalna na Pomorzu Zachodnim

Na terenie województwa szczecińskiego powstaje jedna z pierwszych w Polsce wsi doświadczalnych. Na ziemiach dawnego niemieckiego majątku, o obszarze 200 ha, buduje się całkowicie nowe chłopskie gospodarstwa. We wsi tej, która nosić będzie nazwę Warnica zamieszka już w sierpniu br. 23 gospodarzy. Wielkość poszczególnego gospodarstwa ustalono na 7 ha. Cała wieś zostanie zelektryfikowana, skanalizowana, otrzyma łazienki, a w każdym domu zainstalowany będzie radioodbiornik. Przewidziano wspólny płodozmian, wspólna też będzie maszynowa obróbka ziemi. Pracę wszystkich gospodarstw koordynować będzie specjalny przodownik.

30 tys. osób zostało bezpośrednio dotkniętych klęską powodzi na terenie powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Tarnów, Bielsko i części powiatu Bochnia.

Przeszło 111 tysięcy domów do sprzedania

W miastach dolnośląskich przeznaczono do uwłaszczenia ogółem 111.427 obiektów. Taki jest wynik zakończonej ostatnio akcji spisowej. Oszacowano dotychczas 17.802 domy, a zgłosiło się już 2.837 kandydatów, pragnących mieć własny dach nad głową.

Odra podczas Wystawy Wrocławskiej

Wystawa we Wrocławiu będzie pokazem sportowego taboru wodnego wszystkich województw Ziem Odzyskanych. Obok

przystani turystycznej, w pobliżu ogrodu zoologicznego, przygotowuje się wzorowa przystań żeglarska, kajakowa i wioślarska. Przystanie budowane są na pływakach, które przygotowuje się w ośrodku turystyki wodnej Ligi Morskiej.

Czesi pragną odgruzowywać Wrocław

Grupa czechosłowackich b. więźniów politycznych zgłosiła chęć przyjazdu do Wrocławia, ażeby pracować przy odgruzowywaniu miasta.

Na 41 stałych teatrów w Polsce 29 będzie upaństwowionych.

Na wybrzeżu saperzy Polscy zniszczyli w ciągu 3 lat przeszło 100 tys. min i 172 tysiące pocisków artyleryjskich. Zginęło przy tym 12 saperów.

W Szczecinie wykończono jedną z największych w Polsce fabryk tlenu spaloną przez Niemców.

PRACOWNIA HAFTÓW

artystycznych i kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań — ulica Staszica nr 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: **SZTANDARY**

ornaty, kapy, dalmatyki, baldachy, stuly, bursy itp.

Firma oznaczona złotym medalem na powojennych Międzynarodowych Targach Poznańskich

Wyjątek z listu!!!

Będąc w Poznaniu kupiłam Krem „Purasa“ z polecenia Drogerzysty.

Stosowałam go tylko 6 dni i już pozbyłam się ziemistej i nieczystej cery. Proszę więc...

Pisze Pani Z. Z. z Warszawy

Do nabycia w drogeriach — perfumeriach — aptekach.

GEZAROL

kupimy natychmiast

„PODKOWA“

Poznań Dominikańska 7

Prosimy o próbkę i cenę

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wołkowa 1 b — Telefon 239 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych
1315-VI-48 K-53036



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KOSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie moforów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny